Świt stopniowo usuwał zalegające wszędzie ciemności. Czas przyspieszał nerwowo, jakby jego dotyczyło to, co miało się za chwilę zdarzyć, a pohukiwanie sowy, gdzieś wysoko na dzwonnicy potęgowało nieprzyjemny nastrój.
Świat, w którym miał za chwilę skończyć swoje życie, przypominał ten znany mu z książek i filmów opisujących średniowiecze. Znajdował się w grodzie otoczonym potężnym kamiennym murem wysokim na dwadzieścia stóp. Plac na którym stał, był prostokątem, otoczonym parterowymi i piętrowymi domami. Nad wszystkim górował potężny, zbudowany z cegły kościół o dwóch nierównych wieżach.
Pomyślał, jak często, czytając opisy palenia na stosie czarownic, próbował sobie wyobrazić co czuły te przerażone, niewinne kobiety.O czym myślały, zanim ból odbierał im tę zdolność i prowadził do utraty świadomości. Ich strach wynikał ze strachu ich oprawców, a ten z niezrozumienia prostych praw natury.
Dziwił się teraz, jak łatwo udało mu się opanować jego własne przerażenie. Tłumaczył to sobie samoobroną organizmu. Zauważył też, że myśli bardzo logicznie i precyzyjnie.
Do stosu, na którego wierzchołku był przywiązany do pala, podszedł kat. Spojrzał łagodnie na swą ofiarę i bez pośpiechu przyłożył pochodnię do ułożonych gałęzi. W pierwszej chwili pojawił się dym, a krótko po nim ospałe płomienie. Po kilku minutach ogień, wciąż wspomagany pochodnią kata, zaczynał opanowywać coraz to nowe obszary stosu.
Równocześnie na wschodzie pojawił się silny blask ukrytego za zabudowaniami słońca.
Źle zaczynał się ten dzień. Przynajmniej dla niego, bo zgromadzona niewielka grupka gapiów, miała chyba niezłą zabawę. Patrzyli spokojnie, korzystając z darmowej rozrywki.
Ogień poczynał sobie coraz śmielej, próbując coraz skuteczniej sięgać celu.
Na otoczonym płomieniami człowieku zapaliło się ubranie, on jednak stał spokojnie, jakby pogrążony w myślach nie zauważał tego co się z nim dzieje. Jego osmolone czarną sadzą ciało nie było w najmniejszym stopniu uszkodzone przez drapieżny ogień.
Część gapiów uciekła, u pozostałych wciąż ciekawość zwyciężała nad strachem. Nikt, łącznie z samym zainteresowanym nie rozumiał co się dzieje. Jednak tylko on nie szukał wyjaśnienia w czarach. Gdy płomienie uwolniły jego ręce z krępujących więzów, ze zdziwieniem dotykał swego ciała. Wśród szalejących płomieni zszedł ze stosu. Pozostali gapie drąc się wniebogłosy uciekli do kościoła.
Stał próbując zrozumieć co się stało. Nagle, jakby wewnątrz głowy usłyszał czyjś ciepły śmiech i kilka zdań w dziwnym, niezrozumiałym języku. Po chwili komunikat został powtórzony w zrozumiały dla niego sposób.
Teraz już wiedział kim jest.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelakiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

dodatek111, dodano 13.01.2018 11:16

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.